Cena numeru 10 groszy

Opłacono gotówką z góry

GŁOS POMORZA I ZIEMI WARSZAWSKIEJ

(DAWNIEJ „GŁOS WĄBRZESKI")

PISMO SPOŁECZNE, GOSPODARCZE, OŚWIATOWE I POLITYCZNE DLA WSZYSTKICH STANÓW

Nr 16 — Wąbrzeźno, wtorek dnia 9 lutego 1937 r. — Rok 18

„Aby pokój chrześcijański zapanował nad znużonym światem"

Orędzie Ojca św.

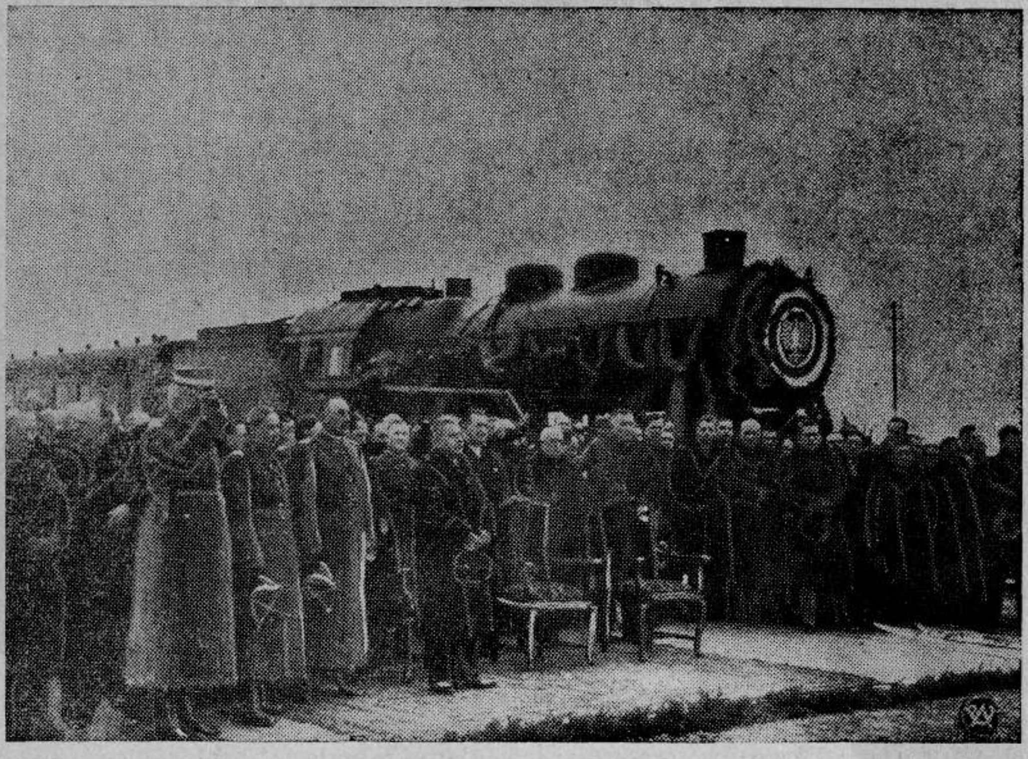
RZYM. Papież z okazji **zamknięcia kongresu eucharystycznego w Manilli** (wyspy Filipińskie) wystosował dziś krótkie orędzie po łacinie do wszystkich wiernych. W orędziu tym Ojciec św. wznosi modły aby wszyscy ludzie zbliżyli się do nauki Jezusa Chrystusa tak aby pokój chrześcijański zajaśniał wreszcie nad znużonym światem.

Papież w wygłoszonym dziś przez radio przemówieniu przede wszystkim gratulował serdecznie członkom kongresu eucharystycznego w Manilli, że zgotowali Panu Naszemu Jezusowi Chrystusowi Królowi Wszechświata wspaniały triumf.

Ojciec św. mówił: „W naszych czasach jest niestety zbyt wiele ludzi ślepych i przez błędy lub namiętności lub grzechy lub wreszcie przez uczucie zawiści prowadzących wojny. Oddalili się oni od Jezusa Chrystusa, który jest drogą prawdy. Droga oddalona od Niego prowadzi do rozpaczliwego końca Czcigodni bracia i ukochani synowie, zbliżcie się do Pana Naszego i oddajcie Bogu to, co jest Boskie. Uczyńcie wszystko aby bracia którzy trwają w błędzie i ci, którzy są w ciemnościach i ci, na których spada cień śmierci, odnaleźli jak najszybciej prawdziwe światło życia, aby wszyscy ludzie zechceli poznać miłować i służyć jedynie Panu Naszemu.

Gdy wreszcie świat będzie uzdrowiony, a dusze ludzkie pojednane w sprawiedliwości i miłości braterskiej pokój chrześcijański zajaśnieje nad całym znużonym światem.

Na zakończenie Papież udzielił przez radio błogosławieństwa apostolskiego.



Zdjęcie przedstawia fragment otwarcia nowej linii kolejowej w Sierpcu.

Polepszenie w stanie zdrowia Papieża

Z Watykanu donoszą: W stanie zdrowia Papieża nie ma zmian.

Wprawdzie Ojciec św. musi unikać wszelkiego nadmiernego wysiłku, ale stan jego jest naogół zadawalający. Dziś zrana Papież konferował jak zwykle z sekr. st. kardynałem Pacelli.

Tajemnice morza

Na wybrzeżu Wandei od kilku dni morze wyrzuca trupy, przy czym często trupy te związane są ze sobą powrozami. Onegdaj morze wyrzuciło ciało zabitego na wybrzeże Dendenne pod La Roche Sur Yon. Drugi trup wypłynął pod Croixdevi. Tajemnicze zwłoki budzą pośród ludności wybrzeża ogromne wrażenie.

Podziękowanie Pana Prezydenta

Z polecenia Pana Prezydenta Rzeczypospolitej szef kancelarii cywilnej dziękuje niniejszym wszystkim instytucjom, zrzeszeniom i osobom, które złożyły względnie nadesłały Panu Prezydentowi życzenia z okazji Imienin.



Zdjęcie przedstawia królewską parę holenderską, podczas zwiedzania zamku królewskiego na Wawelu.

Święto marynarki wojennej

w 17 rocznicę odzyskania morza

W 17 rocznicę odzyskania przez Polskę dostępu do morza, przypadającą na dzień 10 lutego, Liga Morska i Kolonialna organizuje imprezy, poświęcone propagowaniu spraw morskich i kolonialnych. Imprezy te mają pogłębić serdeczny stosunek społeczeństwa polskiego do naszych marynarzy.

Poszczególne oddziały i koła Ligi prześlą w tym dniu okrętom wojennym Rzeczypospolitej życzenia pomyślnego rozwoju naszej floty wojennej oraz wyrazy uznania za twardą służbę marynarską.

Rocznica odzyskania przez Polskę dostępu do morza będzie zarazem obchodzona jako dzień marynarki wojennej.

BURZA GRADOWA.

O Nad Portugalią szalała ostatnio burza gradowa, co w tym kraju jest bardzo rzadkiem zjawiskiem. Wszystkie drogi zostały pokryte grubą warstwą lodu, co przez czas dłuższy utrudniało komunikację.

PODRÓŻ KRÓLA GUSTAWA

O Król szwedzki przybył dnia 2 b. m. do Brukseli. Król Gustaw V rewizytuje obecnie króla belgijskiego, który w roku ubiegłym odwiedził Sztokholm.

OLBRZYMI POŻAR.

O W Rumunii na stacji Todivem koło Botoszan, wybuchł pożar w magazynach kolejowych. Spłonęło ogółem 46 magazynów zawierających 150 wagonów kukurydzy i pszenicy.

CHCIELI OPANOWAĆ PARYŻ.

O W kołach polityków duże wrażenie wywołało wykrycie planu opanowania Paryża przez komunistów.

MASOWE ARESZTOWANIA.

O Z Moskwy donoszą o nowych aresztowaniach w całym państwie. Burzą się chłopi i robotnicy. W Sowietach zaczyna kipić.

BUNT WIĘŹNIÓW.

O W miejscowości Montreal (Kanada) zbuntowało się 700 więźniów Za kilkudziesięciu zbiegami zorganizowano pościg.

ŚMIERĆ 7 DZIECI.

O W Szwajcarii na jednym z jezior utonęło 7 dzieci które przyszły na lód Lód załamał się z powodu odwilży.

Ataki żydów na Polskę w Ameryce nie ustają

USPAKAJĄCY WYWIAD MIN. BECKA.

„New York Times“ ogłosił wywiad przesłany telegraficznie przez swego korespondenta w Genewie z min. Beckiem.

W wywiadzie tym min. Beck oświadczył m. in:. Polska nie jest antysemicką. Klucz problemu żydowskiego to zagadnienie ekonomiczne i społeczne a nie polityczne. Stałą zasadą Polskiej polityki jest raczej zapobiegać, niż lekceważyć, raczej ukrócać namiętności niż je później zwalczać. Min. Beck zwrócił uwagę na jedną z ostatnich deklaracyi premiera gen. Sławoj-Składkowskiego, złożoną w Sejmie która zapewnia bezpieczeństwo wszystkim obywatelom bez różnicy wyznania.

Rząd Polski nie podnosi zagadnienia emigracji na forum międzynarodowym w duchu antysemickim — oświadczył min. Beck. **Problem emigracji podniesiony przez Polskę na zgromadzeniu Ligi we wrześniu dotyczy tak samo Żydów jak i Polaków.**

W dalszym ciągu wywiadu min. Beck obszernie omówił ewolucję gospodarczo-społeczną w Polsce, na której tle rozwinął się problem żydowski. Presja w kierunku realizacji zagadnienia emigracyjnego wypływa ze środowiska drobnych kupców Żydów i u drobnych rolników nie żydów. Żydzi nie zawsze to rozumieli, poddając się nerwowości.

NASZA ODPOWIEDŹ.

Organizowanie stałych ataków zbiorowych przeciw Polsce, powtarza się w Ameryce co pewien czas.

Jeżeli żydzi Amerykańscy tak bardzo opiekują się żydami w Polsce jeżeli zdaje się im, że żydom w Polsce dzieje się wielka krzywda, to najlepiej niech wszystkich żydów z Polski do Ameryki zabiorą.

Ale niech Polskę niesłusznie nie oskarżają i nie oczerniają, bo tem mogą tylko wywołać zbiorowy odruch społeczeństwa polskiego przeciw żydom.

My mamy więcej powodów ażeby żydów oskarżać o to że Polski chleb zjadają, a przytem Polsce szkodzą na każdym kroku.

Zatem ostrzegamy żydów ażeby nie „wywoływali wilka z lasu“.



Zjazd Unii Polskich Związków Obrończyń Ojczyzny. Kobiety radzą nad obroną kraju.

Chcą wydobyć zatopiony statek

Według prasy niemieckiej zamierzone jest wydobycie storpedowanego w maju r. 15-go przez niemiecką łódź podwodną statku „Lusitania“ Wrak rozsadzony ma być dynamitem. Łom sprzedany być ma przedsiębiorstwom zbrojeniowym. Jak informują we wnętrzu statku znajdować się mają klejnoty i złoto wartości miliona funtów. Celem wydobycia ich skonstruowany został specjalny pancerz dla nurków.

Z Rosji Sowieckiej

MOSKWA. Podczas pobytu marszałka Woroszyłowa w Leningradzie zastępował go mianowany ostatnio wicekomisarz obrony Orłow. Dotychczas w zastępstwie marszałka Woroszyłowa występował zawsze marszałek Tuchaczewski.

W kołach oficjalnych zmiany tej nie umieją wytłomaczyć.

MOSKWA. W willi w której mieszkał Karol Radek urządzono dom wypoczynkowy dla członków redakcji „Izwiestii“. Cały majątek osobisty Radka, m. in. samochód został skonfiskowany w myśl wyroku na rzecz skarbu państwa.

***

Z wojny domowej w Hiszpanii

HENDAYE Jak donoszą z Barcelony pewna ospałość w akcji wojennej frontu aragońskiego jest tłomaczona brakiem broni i samolotów na tym odcinku. Anarchiści przypisują brak broni i amunicji politycznym machinacjom partii komunistycznej, która wszystką broń nadesłą z Rosji wysyłała z Walencji do Madrytu pod pozorem sytuacji w centrum Hiszpanii, podczas kiedy prawdziwą przyczyną tego rodzaju faktów ma być niechęć do ewentualnych powodzeń oddziałów milicji aragońskiej, składających się w przeważnej części z elementu anarchistycznego.

RÓWNOUPRAWIENIE KOBIET.

WALENCJA. Agencja telegraficzna rządu hiszpańskiego donosi: Minister sprawiedliwości ogłosił doniosły dekret którego mocą wprowadza się całkowite równouprawnienie kobiet z mężczyznami. W prawach obywatelskich nie będzie odtąd żadnej różnicy. Małżeństwo nie będzie dawało żadnemu z małżonków żadnych uprawnień w stosunku do drugiej strony. Obowiązki finansowe, płynące z małżeństwa, dzielone będą proporcjonalnie do środków, posiadanych przez strony.

W stosunku do dzieci, domu i majątku, prawa obojga małżonków będą równe.

***

Olbrzymie skarby

TOKIO Ag. Domei donosi: Ostatnią sensacją całej prasy japońskiej są ukryte skarby przywódców piratów, znajdujące się rzekomo na wulkanicznych wysepkach pomiędzy Formozą i Kiu-siu. Detektywi prywatni znajdują się w kontakcie z konsulatem St. Zjednoczonych w Tokio, oceniając te skarby na sumę, wynoszącą ogółem 100 milionów dolarów.



Napisał Raskatow.

Ciąg dalszy (53

Panowie! Ja o nich wiedziałem prędzej, niż się dostały w wasze ręce. Wiedziałem tak dokładnie, jak o tej wycieczce Amera do Anżu, z której nie powrócił już więcej. Nie lubię ja i moi ludzie, gdy ktoś zbytnio interesuje się nami. W równej mierze odnosi się to do pana, panie Reno! Gdyby pana zdziwiło, czemu ten list zostawiam panu, a nie burmistrzowi, wyjaśnię to. Wasz burmistrz nie podoba mi się. Nie lubię go dla tego, że lubią go wszyscy, a nadto dla tego, że jest zbyt ciekawy i zajmuje się sprawami, które do niego nie należą, albo nad któremi mógłby przejść spokojnie do porządku.. Na przykład: spotkał mnie raz, czy dwa w towarzystwie moich przyjaciół i za każdym razem jakoś podejrzliwie nas oglądał. Zdawało mi się ponadto, że szpiegował nas, łaził za nami. Czyż to jest rzeczą burmistrza.

Wszak do tego jest w mieście policja. Zdaje mi się nawet, że raz widziałem go w ciemnej, głuchej uliczce koło restauracji, gdzie zazwyczaj razem z moimi znajomymi spędzałem wieczory. Do czegoż to podobne? Burmistrz w roli tajnego policjanta? To mi się nie podobało i dla tego właśnie zwróciłem się do pana, a nie do niego.

Po tygodniu mnie nie będzie już w Alaton. Pan przeczyta ten list. Niech się pan przytem nie gniewa, ale uprzedzam pana, że wszelkie poszukiwania za mną są beznadziejne. Radzę tego zaniechać. Z burmistrzem przed moim wyjazdem postaram się policzyć za to szpiegowanie. Jeśli on żyje w chwili, gdy pan czyta ten list, proszę mu przesłać moje zapewnienie, że nie zapominam długi czas tych, którzy mi się czemkolwiek narazili. Pana żegnam bez żalu i bez pretensyj“.

List był niepodpisany.

Reno po przeczytaniu listu ze zdumienia pozostał bez ruchu. Był przerażony. Nie oczekiwał takiego oszałamiającego odkrycia. Nie przypuszczał, że podejrzenia Buszego są tak bliskie prawdy.

Kiedy Reno zdenerwowany i podniecony do najwyższego stopnia zjawił się u burmistrza i pokazał mu list, Busze niemniej zdziwił się i przeraził.

— A jednak byłem na dobrej drodze!

— Mnie teraz nie to interesuje — rzekł Reno. — Chciałbym wiedzieć tylko kto z nimi tak się obszedł nieludzko.

Busze wzdrygnął ramionami i rzekł:

— Ja uważam, że była ich tu cała banda i nic dziwnego, że doszło do awantury, w której jedni postanowili uprzątnąć drugich. Jakby się jednak nie stało, ja w ten sposób uniknąłem śmierci...

Obaj dobrą chwilę milczeli.

— A wie pan, panie Reno — cicho jakby sam do siebie rzekł po pewnym czasie Busze — że cała ta historia mocno nas kompromituje. Już mieliśmy ich w ręku, mogliśmy ująć, osadzić w więzieniu A teraz co? Przyznamy się, żeśmy się dali wyprowadzić w pole. W całej Francji wezmą nas gazety na języki.

Reno podniósł głowę. Dobrze zrozumiał o co chodzi. Zamienił jedynie z burmistrzem milczące spojrzenie. Tajemnica miała pozostać tylko między nimi dwoma.

Tajemniczy przyjaciel.

Tymczasem dochodzenia prowadzono nadal, jednakże ciągle bez żadnego większego sukcesu. To doprowadzało do wściekłości władze policyjne, a ludziom nastręczało powodów do najbardziej nieraz fantastycznych plotek, jakie krążyć zaczęły po miasteczku.

Każdy tłumaczył sprawę po swojemu, snuł domysły i rzucał nawet podejrzenia na ludzi, którzy jego zdaniem byli mordercami.

Do komisarza policji przychodzić zaczęli ludzie, zwierzając się ze swych sukcesów w kierunku wykrycia zbrodni i niejednokrotnie dużo robili kłopotów, zwłaszcza gdy się nie dało odróżnić odrazu manjaka od człowieka, któremu naprawdę zależy na wyświetleniu tajemnicy. Niektórzy maniacy do tego stopnia zżywali się ze swą rolą detektywów i tak na serio brali swe domysły, że dochodziło do przykrych i gwałtownych scen, gdy komisarz wypraszał ich ze swego gabinetu.

A tymczasem węzeł plątał się w nieprawdopodobny sposób, policja była coraz bardziej bezsilna.

Burmistrz nie wtrącał się do niczego. Spokojnie obserwował jedynie poczynania policji i ogólny nastrój miasta.

Alaton zdążyło już ochłonąć z pierwszego lęku; powoli zaczęto coraz mniej plotkować, ludzie uspakajali się. Życie weszło w stare normy...

Któż mógł teraz znaleźć jakieś ślady, rozplątać węzeł? Kto mógłby zdradzić Orłowa? Chyba nikt! Tak przynajmniej myślał Busze.

Zdawało mu się, że teraz po tych dniach grozy znów przyjdą dni spokojne. Ditur nie odzyska mowy przed śmiercią, a on jedynie zna część prawdy.

Jedna rzecz jednak martwiła Buszego.

W ostatnich dniach zauważył, że Nina, jego żona, coś kryje. Coś ją gnębi z czego ona nie ma odwagi zwierzyć się.

Wyczytać to można było w jej spojrzeniach, jakie rzucała na niego, gdy sądziła, że on nie patrzy. Wyczuć to było można w tonie jej głosu, drżącym i niepewnym.

Ta skrytość, dotycząca czegoś, czego się nie domyślał, z każdym dniem — on to wyczuwał — rosła i to go gnębiło coraz bardziej. (C. d. n.)

Trzeba usunąć źródło zła

W czasie dyskusji nad budżetem Ministerstwa Sprawiedliwości, dowiedzieliśmy się, że obecny stan więźniów odsiadujących kary więzienia w Polsce wynosi 60 kilka tysięcy.

Jest to najwyższa ilość więźniów, jaka kiedykolwiek w Polsce była. — Stanowi to prawie 30 proc. ponad normę do jakiej są przystosowane więzienia w Polsce.

Cyfry powyższe są wprost zastraszające.

A zwłaszcza zastraszającymi są te cyfry, jeśli się zważy, że przecież ściśle rok temu meliśmy w Polsce amnestję, po której więzienia opróżniły się do tego stopnia, że pozostała w nich zaledwie 30 tysięcy więźniów.

Wzrost liczby więźniów o 30 kilka tysięcy, czyli równo o sto procent w ciągu jednego roku, musi naprawdę każdego rozumnego obywatela napełniać rozpaczą i przerażeniem.

Nie ulega wątpliwości, że jednym z głównych powodów zastraszającego wzrostu przestępczości w Polsce, jest obecny długotrwały kryzys i obecna nędza, jaką przeżywamy. Usunięcie tej nędzy, przez danie pracy i chleba setkom tysięcy bezrobotnym w miastach i milionów bezrobotnych na wsi w poważnej mierze usunęło by już wzrost przestępczości.

Rzecz prosta, że z tego dokładnie sprawę sobie zdaje rząd, tak jak i całe społeczeństwo.

Kodeks karny

Lecz wedle naszego zdania wypełnianie się więzień po brzegi następuje między innymi, a może nawet przedewszystkim dla tego, że nasz nowy kodeks karny jest wadliwie i niepraktycznie skostruowany.

Nasz kodeks karny za wszelkiego rodzaju przewinienia przewiduje przedewszystkim karę aresztu, czy więzienia. Przestępstwa i wykroczenia, które wedle dawnego kodeksu karnego były przedewszystkim karane grzywną, obecnie zasadniczo i przedewszystkim są karane więzieniem, a jeszcze dodatkowo grzywną.

To jest ta główna wada naszego kodeksu karnego, to jest główny powód, dla którego w ciągu jednego roku stan więźniów w Polsce powiększył się o 30 kilka tysięcy.

Tego rodzaju wzrost więźniów grozi Polsce takim przeludnieniem w dziedzinie więziennictwa, że pieniądze zamiast na budowę szkół czy też na dozbrojenie armii, zmuszeni będziemy obracać na budowę więzień i na żywienie więźniów.

Gdyby natomiast kodeks karny uległ zmianie w tym duchu, jak to był ułożony poprzednio obowiązujący kodeks karny, tj. ażeby przedewszystkim przewidywał grzywnę pieniężną, a tylko dodatkowo za cięższe przestępstwa więzienia, to wówczas liczba więźniów odsiadujących kary w dużej mierze by się zmniejszyła.

Ponadto wymierzanie grzywien, za różne wykroczenia, spowodowało by większe wpływy gotówkowe dla kas sądowych, dzięki czemu mogłyby potanieć opłaty w procesach cywilnych i dokładka z funduszu budżetowego państwa, na cele wymiaru sprawiedliwości mogłaby ulec zniżce.

Zawieszan e kary

Jest jeszcze jedna wada, którą zawiera nasz kodeks karny. Tą wadą jest zawieszanie kary więzienia na pewien okres czasu. Zawieszanie kary więzienia demoralizuje tylko przestępców i mnoży ich z zawrotną szybkością. —

Ukradł, czy też popełnił inne przestępstwo, czy zbrodnię, ale ponieważ wie, że jeśli poraz pierwszy tego dokonał, to może liczyć na zawieszenie mu kary, wobec czego kradnie, czy popełnia oszustwa — boć to po raz pierwszy.

A gdyby tak każdy bezrobotny czy też każdy źle wychowany człowiek, liczy na to, że po raz pierwszy ujdzie mu przestępstwo bezkarnie, to jużci nic dziwnego, że na 30 milionów narodu w ciągu jednego roku przybywa nam pro mille ogólnej liczby narodu — więźniów.

Gdy się jeszcze do tego doda, że kto poraz pierwszy ukradnie, to już zawsze złodziejem pozostanie, to już prawdopodobnie kradł będzie i więcej razy, to w takim razie możemy z tego wysnuć prosty i logiczny wniosek, że kodeks karny przewidując zawieszanie kary więzienia, produkuje w sposób bardzo szybki przestępczość.

Dodajmy jeszcze do tego, że każdy taki przestępca — poraz pierwszy zasądzony, zwłaszcza jeżeli mu bieda dokucza — nakłaniając swego brata, ażeby on tym razem poszedł ukraść, gdyż mu to ujdzie bezkarnie, to z tego zmuszeni jesteśmy wysunąć również ten sam wniosek, że zawieszanie kary mnoży przestępców.

Zmienić kodeks karny

W tych warunkach nic nam nie pozostaje innego, jak tylko czemprędzej dzwonić na alarm i wzywać rząd wzywać Ministerstwo Sprawiedliwości, ażeby co rychlej spowodowało zmianę kodeksu karnego w następującym kie runku.

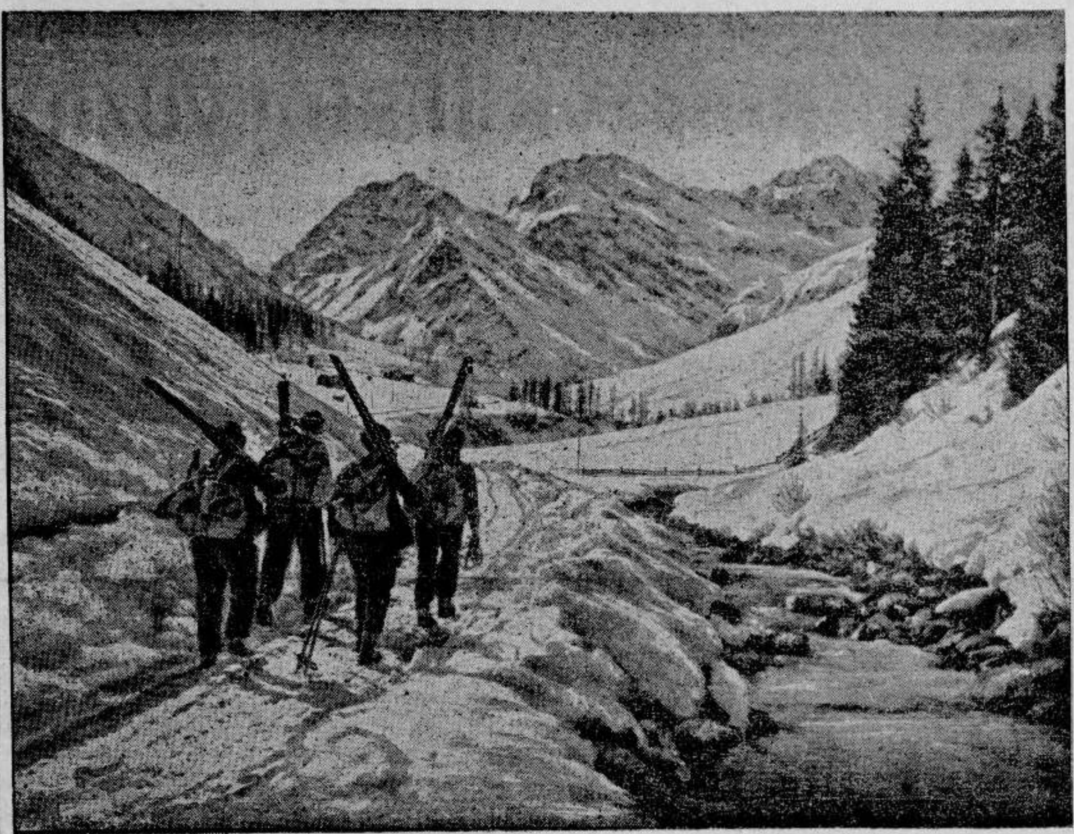
Po pierwsze: zmienić kodeks w tym sensie, ażeby za wszelkiego rodzaju mniejszej wagi przestępstwa i wykroczenia przedewszystkim sądy wymierzały grzywny pieniężne, a tylko dodatkowo i za większe przestępstwa więzienie.

Po drugie: Należy jak najprędzej znieść ten przepis, ażeby wymierzona prawomocnym wyrokiem kara więzienia mogła ulegać zawieszeniu.

Gdy się w tych dwóch kierunkach dokona zmiany kodeksu karnego, to wówczas więzienia nasze w zupełności wystarczą na pomieszczenie zasądzonych przestępców.

Ponadto, wskutek wymierzania grzywny i kar pieniężnych przedewszystkim — powiększy wpływ gotówki do kas sądowych, dzięki czemu obywatele płacący podatki, nie będą musieli jeszcze na tych złodziei, którzy ich okradali, lub na tych oszustów, co ich oszukiwali, płacić poważnych sum w postaci podatków.

—+—



Narciarze w górach



Napisał Raskatow.

Ciąg dalszy (54

— Kryjesz coś, Nino, przede mną! — wyznał jej Busze pewnego południa gdy wstali od stołu po obiedzie. — Coś nas dzieli.. Nie mogę tylko pojąć, dlaczego jesteś taka skryta Powiedz, komu, jeśli nie mnie, masz wyznać całą prawdę o każdym twym zmartwieniu. Wszak życie nasze tak już jest związane, że nie wolno nam mieć żadnych tajemnic własnych... Ninuś! Co ci?

Busze mówił te ostatnie słowa, podszedłszy do żony, stojącej obok okna i ująwszy ją za ręce.

Nina wolno podniosła głowę. Jej wielkie, ciemne oczy utkwione dotychczas gdzieś w dali, zatrzymały się na Buszem. Z twarzy znikł rumieniec.

— Ninuś! Szczerze powiedz po dawnemu, co cię gnębi? — powtarzał Busze.

Nina głęboko westchnęła, aż wreszcie rzekła:

— Wiedz, że mnie gnębi i spać mi nie daje to, że śmerć tych trzech ludzi — to dzieło twoich rąk.

Busze zbladł.

— To mnie dręczy... nie próbuj mnie nawet przekonywać, że mylę się ..

Przez chwilę nastąpiło milczenie.

Ona patrzyła nań, jakby czekała na jego odpowiedź. W głębi duszy tliła się w niej jeszcze nadzieja, że on zaprzeczy, da jej dowody, że jest w błędzie. Ale Busze milczał. To ją złamało do reszty. Zakrywszy oczy rękoma zaczęła łkać.

Nad głową jej nachylił się Busze:

— To prawda, Nino! — Powiedziawszy to, objął żonę rękoma, przytulił do piersi jej głowę i spokojnie, zrównoważonym tonem zaczął tłumaczyć:

— Nie miałem innego wyjścia.. Wczuj się, Nino, w moją sytuację. Co mi pozostawało? Wydać siebie, a dziecko i Ciebie rzucić na pastwę losu? Nie chciałem tego, ale oni mnie zmusili. Przyjechałem tu z pragnieniem rozpoczęcia nowego życia. Chciałem przekreślić całą moją przeszłość Oni mi nie pozwalają na to. Tropią, jak dziką zwierzynę.. Ale jeśli już robią ze mnie tę zwierzynę — niech się nie dziwią, że czasem jak zwierz pokażę pazury. Takie już jest prawo przyrody.

— W ten sposób stajesz się znów tem, czem byłeś dawniej! — przerwała mu Nina.

— Nie, Nino... Ty wiesz najlepiej, że nie Zwierzęciem nieubłaganym zostałem dla tych jedynie, którzy wierzą, że kto raz zgrzeszył, grzeszyć będzie już zawsze. Dziś jednak nie jestem już tym, czem byłem dawniej . Gdyby mi dano spokój, gdyby ludzie chcieli zapomnieć o mnie i o mojej przeszłości — jakże szczęśliwie żylibyśmy wówczas. Gdy wyjeżdżałem z Rosji, pewien stary człowiek powiedział mi, że należy każdemu przebaczyć pierwszy jego grzech, aby nie było drugich i trzecich grzechów... Myślę, że w tem jest dużo prawdy..

Busze spuścił głowę i zamilkł.

Nina nic mu nie odpowiedziała Dobrze rozumiała, że coby w tej chwili nie rzekła, nie byłoby zgodne z tem, co czuła. A prawdy nie mogła mu powiedzieć, nie mogła rzucić mu w oczy, że orzeł nigdy nie będzie gołębiem i nigdy z ludzkiej ręki nie będzie jadał ziarn. Po burzliwem i pełnem awantur życiu on męczył się teraz w ciasnej klatce mieszczańskiego domu Gnębił go stosunek ludzi do niego, ale jeszcze bardziej gnębiła tęsknota do awanturniczego życia.

To co mówił o konieczności obrony jej, dziecka i siebie — to wszystko było wymysłem, kłamstwem. Mordował, bo mu to sprawiało przyjemność, bo taka już była jego natura.

Nina rozumiała to wszystko, gnębiło ją to, ale bała się wyznać wszystko otwarcie.

Wolała cierpieć.

W kilka dni po rozmowie Buszego z żoną, podeszła do niego na ulicy jakaś kobieta. Stało się to na dość odludnym miejscu za hotelem.

Kobieta trąciła Buszego w ramię i gdy on obejrzał się, bez słowa wyjęła z pod chustki nieduże drewniane pudełko, wąskie i płaskie, z maleńką, zwisającą kłódką.

W odpowiedzi na zdziwioną minę Buszego, kobieta wymamrotała, że to pudełko posyła mu przyjaciel i że jeśli w ciągu dwu dni pudełka nie odbierze, burmistrz może pudełko otworzyć.

Nim zdumiony Busze zdołał coś powiedzieć, dziwna kobieta oddaliła się. Chciał zrazu iść za nią, ale zaciekawiło go wręczone mu przed chwilą pudełko. Zaczął je dokładniej oglądać, idąc w stronę domu.

Dręczyła go ciekawość, nie zdecydował się jednak na otwarcie pudełka przed terminem, jaki mu wyznaczono. Czasem myślał, że wszystko jest mistyfikacją, jednak mimo to nie naruszał zamka, licząc się z tem, że przecież może się ktoś zgłosić po pudełko.

Dwa dni czekał cierpliwie. Po pudełko nikt nie przybył. Teraz już nic nie stało na przeszkodzie, by zdobyć tajemnicę.

Rozbicie zamka poszło łatwo.

W pudełku leżała nieduża koperta, nie zaadresowana. W kopercie znalazł Busze list. Pismo było drobniuteńkie, linie biegły nierówno, to wznosiły się, to znów opuszczały, litery nie były jednakowe — widocznie autor listu starał się rozmyślnie zmienić charakter pisma, by go nie poznano.

Busze wziął do ręki list i zaczął czytać:

„Pisze człowiek, który chce pana dobra... Kim jestem — to nie gra roli. W tej chwili staram się oddalić od pana cios, który panu grozi. Gdyby mi się to udało — poprosiłabym o zwrot tego listu i mógłby pan żyć, jak przedtem. Jeżeli zaś doszło do tego, że pan list ten czyta — proszę pomyśleć o sobie. Pańska wolność jest w niebezpieczeństwie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

72-dni bohaterskiej obrony Alkazaru

Z PAMIĘTNIKA UCZESTNIKA OBLĘŻENIA, O KTÓRYM NIE ZAPOMNĄ POKOLENIA, A KTÓRE JAK LEGENDA PRZEJDZIE DO HISTORII. —

(Ciąg dalszy)

V.

Zaciekłość naszych, rozognionych walką, nie miała granic. Rzucili się na czerwonych z takim impetem i wściekłością iż zmasakrowali ich w jednej chwili.

Ustała „praca“ kulomiotów. Spoceni przy rozpalonych maszynkach rozgrzani walką z bijącym sercem trwaliśmy w bezruchu, by znów rozpocząć gdyby...

Jednak tamci umilkli. Straty mieli olbrzymie.

Teraz przyszło odprężenie. Głowy nam opadały podparliśmy je rękoma i tak leżeliśmy w bezruchu.

Trwało to może kilka minut, gdy usłyszeliśmy szmery za nami. Przyszli koledzy nas zluzować. Mówią że wszystkich od kulomiotów i strzelców z lunetami luzują. Przecież praca ta odpowiedzialna może się rozpocząć znów, chociażby za godzinę, a może i wcześniej. —

Znów wracamy naszym labiryntem. Jednak jakież było nasze zdziwienie. Droga zmieniła się nie do poznania. — Musieliśmy szukać nowych przejść do naszych komnat. Wszystko było zawalone, rozbite. Belki paliły się jeszcze płomieniem, dym gryzł wyschnięte gardła.

Alkazar zamieniał się powoli w jedno rumowisko, w stertę połamanych belek. Kolumny płomane i rozrzucone piętrzyły się, a nad tem wszystkiem wisiały złowrogo sklepienia bez podparcia, grożąc każdej chwili zawaleniem.

My jednak na to nie zważaliśmy. Mieliśmy teraz jeden tylko cel. Spać i spać, chociażby miało to trwać wieczność.

Tak minął ów straszny i krwawy poranek.

Kobiety trzymały się bohatersko. Biedactwa nieprzyzwyczajone do tych okropności, drżały o los ich mężów i synów, którzy u góry walczyli jak lwy. Lęk rwał im nerwy i rozpacz malowała się w ich oczach. Jednak zdawały sobie sprawę, iż nie wolno im przyczyniać się do większego jeszcze naprężenia, że właśnie ich postawa twarda zaimponuje tym młodzieńcom i starym żołnierzom, doda im otuchy. To też trwały bez lamentu o chłodzie głodzie, otulone brudnymi cuchnącymi kocami w swych podziemnych kazamatach.

Zgłodzone były, bo odmówiły większych racji jedzenia, chciały dostawać to samo, co żołnierze. Umiały nietylko same nad sobą panować, ale działały uspakajająco na dzieci, których była pokaźna ilość.

Były to straszne chwile, lecz wiedzieliśmy, że cięższe nas jeszcze czekają. Jak długo wytrzymamy?

Z początku nie mogliśmy się przyzwyczaić do końskiego mięsa. Wielu chorowało od starego, spleśniałego twardego chleba. Większą część jadła zwracaliśmy. Dopiero po długim czasię żołądki przywykły. Jednak jedzenia było coraz mniej i dawał się odczuwać brak wody.

Dzień spokojnie minął i nieprzyjaciel jak zwierz ciężko ranny schował się do swej jamy i lizał rany.

Rankiem następnego dnia znów zerwaliśmy się na równe nogi.

Co to? Warkot? Tego jeszcze brakowało! Samoloty!

Teraz już chyba koniec.

W gorączkowym oczekiwaniu siedzimy w piwnicach i nadsłuchujemy. Warkot się zbliża coraz bardziej, zamienia się powoli w potężny huk. Już przeleciał! Cóż to żadnej bomby?

Nagle ogień kulomiotów. Jednak tam w mieście. Boże! To napewno nasi.

Wbiega jakiś kadet i woła: Koledzy to był nasz, rzucił na podwórze kilka worków.

Z wielkim triumfem wnoszą worki. Przybiegają oficerowie oznajmiają iż samolot przeleciał i odleciał ostrzeliwany przez czerwonych. — Ale czy to nie jest zasadzka?

Otwieramy worki. Żywność. Czy to napewno od naszych, mówi jakiś oficer. Spojrzeliśmy na niego w tej chwili nienawistnie, popsuł nam radość, ale zarazem przyznaliśmy mu rację. Kto wie? Może to od czerwonych. Laboratorium nie mieliśmy pod ręką ani ekspertów. Było jednak kilka psów. Daliśmy im odrobinę i obserwowaliśmy. Psy nie otruły się.

Dziękowaliśmy Stwórcy za te dary.

(C. d. n.)

Raptularzyk historyczny

6 I 1582 r.

Rozejm z Moskwą w Jamie Zapolskim. Przez pewien okres czasu Polska cieszyła się spokojem na swych wschodnich granicach. Gdy jednak na tronie moskiewskim zasiadł okrutny Iwan Groźny, rozpoczęły się znów wojny. Korzystając z tego, że król Stefan Batory był zajęty Gdańskiem, któremu nie chciał złożyć mu przysięgi, car Iwan wpadł na Inflanty i zajął je prawie w całości. Lecz Stefan Batory, który powiększył zastępy doskonałej piechoty, zwanej „wybraniecką“, ponieważ wybierano do niej co dwudziestego chłopa, oraz zreorganizowawszy artylerię — posunął się w głąb Moskwy. Iwan bał się otwartej walki, to też cała ta wojna była wyłącznie oblężnicą. Wojska polskie zdobyły zagrabione przed 16 laty Połock, Wieliż, Uświatę, wreszcie najsilniejszą tam twierdzę Wielkie Łuki i cały szereg innych. Car, nie mogąc uzyskać u króla pokoju, zwrócił się do papieże Grzegorza XIII, obiecując w razie otrzymania pomocy unię z Rzymem. Wówczas papież wysłał do króla znanego dyplomatę — jezuitę Possewina, który doprowadził do rozejmu. Dzięki zwycięstwu, Polska otrzymała z powrotem Połock, Wieliż i Inflanty i odzyskała przewagę nad Moskwą, odpierając ją od Bałtyku.

J. Matejko jeden ze swych najwspanialszych obrazów poświęcił tej chwili, gdy przed królem Stefanem Batorym klęczą bojarowie moskiewscy — posłowie carscy, prosząc o pokój. Obok nich stoi Possewin, za królem zaś w. hetman korony Jan Zamoyski, a w około skrzydlata husaria — świetne rycerstwo polskie.

7 I 1429

Zjazd monarchów w Łucku. Zwycięstwo Władysława Jagiełły pod Grunwaldem i unia z Litwą uczyniły z Polski największą potęgę w Europie Środkowej. Równocześnie w. ks. Witold potrafił poddać pod swe panowanie dalekie obszary nie tylko Rusi, ale i ziem moskiewskich. Aby nie dopuścić do większego zespolenia się Litwy z Polską, zarówno cesarz niemiecki, jak i Zakon Krzyżacki starali się przeciw Polsce podburzać Witolda, lecz ten rozumiał doskonale, że tylko dzięki wspólnocie obu narodów uchroni się przed niewolą obcą. Cesarz niemiecki, wbrew papieżowi, namawiał Witolda do koronowania się na króla Litwy, obiecując przesłać mu koronę. Dla przeprowadzenia tych knowań starał się wykorzystać zjazd w Łucku, na który przybył cały szereg monarchów Europy Środkowej i Wschodniej dla omówienia krucjaty przeciw Turkom. Zjazd ten ze względu na licznych dostojnych uczestników oraz wspaniałość przyjęcia był głośnym i sławnym w całym ówczesnym świecie.

Hryś Wacho, bohater kotów

Wyruszyli w wielkiej liczbie, uzbrojeni od stóp do głów, groźny przedstawiając widok w swym stroju wojennym.

Dołem tkwili w długich buciskach, górą w zamaszystych kapeluszach. Dokoła ich brzuchów zwieszały się niedbale, lub ciasno opinały grube myśliczki, których kieszenie obficie napchane były kopciuchami. U boku wisiały im ładownice, brzemienne w brunatne, zielone, czerwone lub żółte łuski, zawierające ostry proch, butla z niemniej ostrą wódką, oraz różne paczki z porąbanymi śmiertelnymi szczątkami martwych świń i bydląt. Na brzuchu nosili rękawice futrzane, około przegubu rąk iglicowe ogrzewacze, na plecach rusznice wszelakiej konstrukcji i wszełkiego kalibru.

Mknęli białym, porannym krajobrazem zimowym, na który słońce, wynurzając się z mglistej pościeli, słaby, różany słało blask.

Blask ten różany zaigrał też w polach markowickich na nosie starego gacha, zwanego w rodzie swym Hryś Wacho, który kulejąc kicał powoli na chudych skokach poprzez trakt.

Wtym oznajmiła mu owa część ciała, którą przysiadł na spłaszczonym od koła wozowego jabłku złotawym, pochodzącym od osobnika szlachetnego rodu końskiego, że furmanka się zbliża. Wacho obrócił się, postrzygł słuchami o czarnych końcach, i pomyślał w miłej duszy, że to nie może być pocztarek, bo ten prędzej jedzie, ani mleczarek; bo ten wolniej jedzie, ani też któryś z wozów śpieszących na targ, bo te już zwykły przejeżdżać przed świtem. Musi to za tym być coś niezwykłego; na niezwykłych zaś rzeczach wychodzi się zwykle źle.

Gach pokicał do rowu, dał susa przez wysoką zaspę śniegu, mimo, że posiadał trzy tylko skoki, i pomknął ścieżką, wydeptaną nad krawędzią przekopu. Na dużym krzaku tarni siedział srokosz. Wacho zapytał go, czy nie widzi, co tam na trakcie nadjeżdża, własny bowiem wzrok już mu nie dopisywa.

Srokosz odrzekł, że to strzelcy z psami jadą, i odleciał w stronę stogu, gdzie zoczył był mysz.

Wacho w głębokiej zadumie poskrobał się w słuchy i pokiwał dalej, aż do dużego głazu nad dołem piaskowym. Tutaj zastukał po trzykroć podeszwą lewego skoku tylnego o ziemię; miał tylko jeden tylny skok, drugi zjadły po zeszłorocznej nagance wrony szare. Na jego stukanie wynurzyła się zza kępy suchego rumianku para chędogo poczesanych słuchów. Były one własnością Szaruszki Kocickiej.

— Dobre rano, Szarko — bąknął Wacho — dziś będzie naganka, nie wiem jeszcze, czy w lesie, czy też w polu. Miej się na ostrożności!

— Ja umykam do boru, tam się snadniej ukryć można. Żyj, Hryś! — rzekła Szaruszka, i pokicała ku lasowi.

— Powiedz też drugim o tym — krzyknął za nią Wacho, a Szaruszka dała słupka, postrzygła słuchami, kiwnęła i znikła.

Hryś spotkał jeszcze po drodze Kachnę Przedłużną i Wosia Korpala, i oznajmił im, że dobrze zrobią, trzymając bacznie słuchy do góry. Pokicawszy dalej, dotarł do nagiego wzgórza. Tu pokipiał to w tę, to w ową stronę, jak gdyby zguby szukał, kluczył, mylił — aby w końcu przycupnąć w kotlinie, którą sobie wygrzebał.

Przesiedział w legowisku z godzinę; wtym zoczył skwapliwie zbliżającego się Adę Kłapoucha z obwisłymi słuchami, których chrząstki ubiegłego listopada śruty potrzaskały.

— Chłopie — rzecze zdyszany Ada — zapowiada się ciężki dzień. Naganka ławą przechodzi przez las i zagajenia, a potym będzie polowanie w kotły.

— A do licha — odparł Wacho — z dnia na dzień mędrsi ci oprawcy zakamieniali! Ale zobaczę, co się da zrobić — żyj!

I przycupnął znowu w swojej kotowinie, Ada zaś pokicał dalej.

Jeszcze z godzinę przesiedział tak Wacho i rozważał, że człowiek jednak najgorszym jest drapieżnikiem mimo lisa, Rudka Mikity, i jastrzębia, Zbójka Kurokrada, i że byłby czas, zaradzić temu.

Śmiertelna walka z wronami

Wtym usłyszał daleki łopot, jak gdyby olbrzymi gach podeszwą zastukał o ziemię. I łopot ten wciąż się powtarzał.

Hryś Wacho dał słupka i popatrzył w ową stronę, lecz blask (oczy) jego na tę odległość zawodziły; więc przypadł znowu i czekał.

Słońce ogrzewało mu przyjemnie skromny kożuch, wiatr się ułożył, i wszystko byłoby tak dalece dobrze i pięknie, gdyby jeno strzelców nie było. No, ale stary gach już dawno był zrobił testament (liczył dziesięć zim); nie można przecież — tak filozofował — żyć wiecznie. Naraz zaczął strzyc słuchami; usłyszał bowiem wrzask bojowy wrony szarej. Podniósł się nieco z kotliny, i patry stanęły mu kołem.

Rycerski order św. Jerzego z Burgundii

Rozległe echo wywołała na łamach prasy włoskiej sprawa orderu św. Jerzego Burgundzkiego. Przyczyną tego zainteresowania stała się działalność pewnych osobników, którzy, podając się za reprezentantów rzekomego orderu rycerskiego św. Jerzego Belgijskiego, nadawali odznaczenia tego orderu w Rzymie i w innych miastach Włoch, otrzymując wzamian pokaźne ofiary pieniężne na rzecz niby instytutów katolickich w Ziemi Świętej.

Co do istnienia tego orderu poza władzami włoskimi wypowiedziała się ambasada belgijska w porozumieniu z Radą heraldyczną włoską w dn. 22 sierpnia 1934 roku, wydając komunikat oficjalny, stwierdzający i podkreślający nieistnienie w Belgii orderu rycerskiego św. Jerzego Belgijskiego. Wówczas owi „reprezentanci“ usiłowali wyjaśnić, że nie chodziło tu o ów order, a jedynie o order św. Jerzego Burgundzkiego, co do istnienia którego nie mogło być wątpliwości, aczkolwiek twierdzono, że wygasł on oddawna jakby wynikało z dokumentów znalezionych w Bibliotece Watykańskiej.

Z dokumentów tych wynika, że Order św. Jerzego Burgundzkiego założony w 1300 roku w Rougemont „przez władców Burgundii“, nie przestał istnieć, a istniał bez żadnej przerwy aż do dnia dzisiejszego. Mówią o tym kroniki przechowane w archiwach francuskich, jak również lista gubernatorów zarejestrowanych wiek po wieku. Zakon ten poza tym, że był rycerskim, miał za zadanie gloryfikację Krzyża, apostolstwo wiary i obronę Kościoła katolickiego, z którego dziejami był ściśle złączony poprzez wielkie zasługi uznane przez papieży w ciągu wielu wieków.

Kawalerowie św. Jerzego byli zaaprobowani Bullą Papieską z 1487 r., wydaną przez Inocentego VIII, który uzupełnił ich organizację. Również i królowie francuscy uznali zakon. Już w roku 1430 Filip Dobry aby zaświadczyć o swych względach dla zakonu, upoważnił kawalerów św. Jerzego do noszenia orderu na wstędze czerwonej, podobnej do wstęgi jego orderu Złotego Runa. Również Ludwikowie XIV, XV i XVI z równą łaskawością odnoszą się do tego zakonu, a zwłaszcza pierwszy z nich przyjmuje przysięgę na wierność ze strony kawalerów, upoważniając ich do noszenia orderu na wstędze jego wielkiego orderu Ducha Świętego. Statuty zakonu były zmodyfikowane i zrewidowane w roku 1504 i wówczas to był zamieniony tytuł zwierzchnika zakonu z Batonnier na gubernatora.

W tym samym czasie siedziba zakonu została przeniesiona z kaplicy w Rougemont do kościoła OO. Karmelitów w Besancon. W roku 1569 ustalono przez gubernatora barona di Champtite tekst przysięgi dla kawalerów, składanej na wierność papieżowi, królowi Hiszpanii oraz spadkobiercom hrabiów Burgundii.

W ciągu wieków zdobył zakon wielkie zasługi społeczne. Wielkim był i jest jego charakter autonomiczny oraz wielką i cenną działalność. Ma on za zadanie stosownie do wymogów czasu opiekę szpitalną oraz akcję na rzecz połączenia kościołów.

Kontynuując dziś tę pracę i tę pracę tak szczytnie zapisaną na kartach kronik francuskich, Zakon Rycerski Orderu św. Jerzego Burgundzkiego jest godnym kontynuuatorem wielkiej przeszłości.

Najlepszy połów

W jednym z bardzo udanych i wesołych filmów amerykańskich oglądaliśmy niedawno serię kapitalnych zalotów młodego reportera do córki milionera. Milioner nadęty i zblazowany typ, ma niewinną jak na tak ważną personę manię - rybołóstwo. O rybach, wędkach, o sposobach łowienia ryb może gadać godzinami. Słabą stronę milionera wyzyskuje na swoja korzyść adorator niedostępnej dziedziczki ojcowskich milionów, symulując znawstwo sztuki wędkarskiej i podając się za wytwornego rybołówcę. W ten sposób zyskuje względy papy i staje się wbrew woli panny towarzyszem wyprawy na połów pstrągów.

Przygody rybaka z nieprawdziwego zdarzenia, polującego na pstrągi w wartkej burzliwej rzeczce górskiej, mogłyby natchnąć do stworzenia nowego przysłowia: „ryba by się uśmiała". Choć machał wędką niczym chłop cepem, złowił reporter złoteo pstrąga. Tym się uratował w opinii panny nie bardzo wierzącej w jego talent rybacki i zdobył przyjaźń papy-milionera. Złoty pstrąg przyniósł szczęście rybakowi, bo po licznych perypetiach złowił i serce milionerki.

— Taki z niego gapa, udała mu się rybka i panna; — rzuca uwagę młodzieniec siedzący obok.

— Nie ten mądry co siedzi w kącie, ale ten, który ryzykuje! — replikuje towarzyszka młodzieńca.

— I ślepej kurze trafi się czasem ziarno. W filmie idzie wszystko jak z płatka, w życiu inaczej bywa.....

— Odwrotnie też bywa: w życiu dzieje się jak w filmie.

— Romantyzm; — droga pani.

— Gdzie tam, nie mam nic wspólnego z romantyzmem, ale wierzę w cuda, które sprawia silna wola. Rybak - amator złowił swoje szczęście dla tego tylko, że mocno chciał. Gdyby pan chciał panie Romku, toby też złowił swoją złotą rybkę.

— A to jak?

— Mówiłam panu kiedyś o moim kuzynie, który siedział parę lat na skromnej posadzie i wreszcie dobił się swego, dzisiaj ma swój dom.....

— Żonę, dzieci, reumatyzm.... Poco pani to mówi, panno Zosiu?

— Poto aby pan zmądrzał i wyłowił wreszcie z życia, co trzeba.

— Nie jestem rybakiem i nie wybieramy się przecież na połów:

Tego od pana nie żądam. Okazja złowienia złotej rybki zdarza się i w Ameryce tylko raz do roku, a okazję zdobycia majątku u nas powtarzają się stale i często.

— Intryguje mnie pani. Jeśli nie chodzi tu o odkrycie kopalni diamentów czy złota, zaryzykuję chętnie.

— Domyślnością nie grzeszy pan, panie Romku. Nie wysyłam pana do Kalifornii, ani do Transwaalu, ale najzwyczajnej i najprościej do kolektury po los do pierwszej klasy trzydziestej ósmej Loterii Państwowej.

— A to co innego, tylko że teraz za późno. Ale jutro rano pędzę po bilet.

— I niech pan śni o złotej rybce. Sny się sprawdzają!

:—:

Wielki pożar w Ciechocinie

LIPNO. We wsi Ciechocinie, położonej nad Drwęcą, odbywał się w szkole powszechnej kurs gotowania z inicjatywy KSM. W sieni znajdował się piec, na którym uczestniczki kursu swoje sztuki praktykowały.

Onegdaj w czasie lekcji ktoś otworzył drzwi, a wiatr porwał ogień i rzucił go na słomiany dach drewnianego w dodatku budynku. Momentalnie szkoła stanęła w płomieniach.

Najtragiczniejszym było, że iskry przeleciały na sąsiednie zagrody, wskutek czego spłonęło sześć gospodarstw. Pożar tak szybko się rozszerzał, że właściciele nie zdążyli nawet psów podwórzowych podwiązać a udało się jedynie bydło uratować.

Na miejsce katastrofy przybyły straże pożarne z Chełmonia i Kowalewa.

•□•

Skazanie wywrotowców

Przed trybunałem sądu przysięgłych w Tarnowie odbyła się 4. bm. rozprawa przeciwko Józefowi Olechowskiemu i towarzyszom, oskarżonym o to, że 8 marca ub. r. na powiatowym Zjeździe Stronnictwa Chłopskiego w Dębicy oraz w dniach 23 i 29 marca ub. r. na kursach Stronnictwa Chłopskiego , zorganizowanych przez oskarżonego w lokalu P. P. S. w Dębicy nawoływali do stworzenia jednolitego frontu robotniczo-chłopskiego oraz obalenia obecnego rządu przemocą w rewolucji.

Po przeprowadzonej rozprawie Józef Olechowski oraz Stanisław Wójtowicz zostali skazani na karę 3 i pół lat więzienia oraz Józef Bidus na 1 i pół roku więzienia, trzej oskarżeni zostali uniewinnieni.

Wymiana strzałów pomiędzy leśnym i kłusownikiem

Mortęgi. Dnia 28 stycznia napotkał leśniczy Józef Bergholc z Mortąg rolnika Franciszka Montowskiego z Montowa, w czasie, gdy ten strzelił do zająca. Wezwany przez leśniczego, celem wylegitymowania, uciekł Montowski na teren gospodarstwa swej matki, grożąc zbliżającemu się, że go zastrzeli. Leśn. Bergholc obawiając się wykonania groźby, wycofał się do gęstwiny leśnej, przy czym pierwszy wystrzelił z swej dubeltówki na postrach. Na strzał odpowiedział strzałem Montowski, lecz i on chybił.

Za powyższy czyn policja aresztowała Montowskiego i odstawiła go do więzienia sądowego w Lubawie.

***

Tragiczna śmierć

Na szosie pod Starogardem wydarzyła się groźna katastrofa samochodowa. Samochód ciężarowy z przyczepką, należący do firmy Wiechert wiożąc znaczny transport zboża wskutek panującej gołoledzi i znacznej pochyłości szosy zarzucił, przy czym przyczepka uderzyła o przydrożne drzewo. Znajdujący się w przyczepce pracownik firmy Wacław Kilich poniósł śmierć na miejscu.

Ciało jego zostało w okropny sposób zmasakrowane. W chwili katastrofy usiłował on wyskoczyć z wozu lecz dostawszy się między przyczepkę a drzewo został dosłownie zmiażdżony.

Samochód który stoczył się do rowu został tylko nieznacznie uszkodzony: również siedzące w nim osoby nie odniosły poważniejszego szwanku.

Krok godny uznania

Ministerstwo Komunikacji wyasygnowało sumę 50 milionów zł. na tegoroczne roboty wodne w Polsce a przede wszystkim na usplawnienie Wisły.

To ostatnie musimy przyjąć z zadowoleniem.

Przez zrealizowanie gigantycznego planu jaką jest t. zw. Wielkiej Drogi Wodnej szlakiem Wisły, która połączy Śląsk z Gdynią, zwolniłaby kolej od deficytowych przewozów a konsumentów węgla od wysokich opłat.

Korzyść jaką może oddać żegluga rzeczna, niech służą liczby takie jak te.

Przewóz koleją jednej tony towaru masowego wynosi 3 gr. za 1 km. a statkiem tylko około 1 gr.

Rolnictwo powinno bliżej tem się zainteresować i o regulację rzek głównych Polski powinni domagać się stanowczo, gdyż taka sieć wodna w komunikacji może przynieść duże korzyści.

Już sam przewóz obniży się o 75-85% kosztów transportów koleją.

Dotychczas rzeki Polskie, w szczególności w środkowych i dolnych biegach co pod względem żeglugi w pełni wykorzystane. A wielką drogą wodną, to właśnie jest nią Wisła. Ma być w górnym biegu pogłębiona i koryto uregulowane na odcinku Kraków przez Przemszę i wykopaniu kanału do Katowic.

Pociągnie to większe koszta w przeprowadzeniu tegoż planu, ale w rozłożeniu na dłuższy okres lat zmniejszy obciążenie skarbu.

Możemy nadmienić to jeszcze że po dojściu do rzeczywistości spławiania węgla Wisłą, Ministerstwo Komunikacji może obniżyć taryfę przewozową koleją na inne towary, które obecnie są przewożone w pewnej części na furmankach.

Henryk Wasilewski.

Katastrofa samochodowa

Na szosie Kartuzy Wejherowo między miejscowościami Sopieszyną i Przetoczyną wydarzyła się katastrofa samochodowa. Samochód osobowy zarzucił silnie na wirażu, skutkiem czego kapitan Liberacki został wyrzucony z maszyny, uderzając głową o przydrożne drzewo. Uderzenie było tak silne, że czaszka uległa zmiażdżeniu, powodując natychmiastową śmierć. Jadący w tymże aucie kapitan Nowicki wyszedł z katastrofy bez szwanku.

Skazanie zabójczyni męża

Dnia 5 bm. po południu przewodniczący trybunału sądu okręgowego w Krakowie ogłosił wyrok, skazujący Helenę Szczeniowską, obywatelkę ziemską z Kobylan pod Krakowem na 4 lata więzienia za pozbawienie życia swojego męża w czasie sprzeczki wystrzałem z rewolweru w lecie 1935 r.

Na mocy amnestii ⅓ kary została skazanej umorzona.

Lekarz żyd skazany na 2 i pół roku więzienia

LUBLIN. Sąd Okręgowy w Lublinie skazał na dwa i pół roku więzienia oraz na pozbawienie prawa odbywania praktyki lekarskiej na przeciąg 2 lat lekarza z Bełżyc Eliasza Bendera. Dr Bender dokonał operacji na pacjentce, która po operacji dostała zakażenia i zmarła. Przyczyną śmierci były fatalne warunki higieniczne w czasie dokonywania operacji.

Z całej Polski

+ Prezydent Rzplitej przyjął gubernatora rumuńskiego Banku Narodowego p. Constantinescu.

O Dnia 1 bm. zmarł w Warszawie ks. Józef Bromski, profesor języków semickich na uniwersytecie J. P.

O W roku 1936 do kancelarii Prezydenta Rzeczypospolitej wpłynęło aż 12 tys. próśb o ułaskawienie.

O Grupa żydów napadła na lokal Centralnego Wydziału Palestyńskiego i zniszczyła urządzenia. Aresztowano 33 żydów. Jest to lokal sjonistów-rewizjonistów, t. j. tych co uznają konieczność emigracji.

O 700.000 numer Polskiego Radia otrzymał abonent ks. Józef Kut z Kościerzyny nad Obrą. Tradycyjnym już zwyczajem Polskie Radio ofiaruje abonentowi, otwierającemu na nową 100-tysięczną serię, złoty zegarek.

O Warsz. Dziennik Narodowy donosi, że ze wsi Rytelko Sołki, pow. Sokołów Podlaski wypędzili jedyną mieszkającą tam rodzinę żydowską handlarki Chai Pancer. Żydz ci mieszkali we wsi od 30 lat.

O We Lwowie zauważono około godz. 7 rano na horyzoncie 2 duże kule świetlne. Zjawisko to które utrzymało się na niebie przez czas dłuższy, zrobiło wielkie wrażenie wśród tamtejszej ludności.

O Z Zaleszczyk donoszą, iż w okolicy znaleziono zwłoki zasypanego przez lawinę Gorczyńskiego, lat 18.

SKAZANIE ZA ZNIEWAGĘ

KATOWICE. Przed Sądem Okręgowym zapadł wyrok w procesie o zniewagę w druku z oskarżenia redaktora naczelnego „Słowa Wileńskiego" p. St. Mackiewicza przeciwko redaktorowi odpowiedzialnemu „Polski Zachodniej" p. B. Cholewie. Red. Cholewa skazany został na 6 tygodni aresztu i 150 zł. grzywny.

WYPADEK NA PRZEJEŹDZIE KOLEJOWYM.

Na przejeździe szosowym przez stary tor kolejowy w Grębocinie pod Toruniem najechana została przez pociąg towarowy furmanka Władysława Manikowskiego z Torunia. Pociąg uderzył w tylną część wozu, powodując jego zupełne rozbicie. Woźnica, który przy upadku z wozu złamał nogę, przewieziony został pociągiem do Torunia.

POŻAR.

KIELCE. Donoszą że wybuchł pożar w fabryce ram i listew Weintrauba w Końskich. Pastwą płomieni padł budynek fabryczny, maszyny i magazyn. Straty wynoszą około 60.000 zł. Około 100 robotników zostało pozbawionych pracy.

BESTIALSTWO.

Zamieszkałemu w okolicy Dyneburga zamożnemu gospodarzowi Aleksandrowi Burkiewiczowi sąsiedzi pragnąc się zemścić powiesili w lesie młodą rasową klacz, która odniosła już liczne zwycięstwa na zeszłorocznych wyścigach łatgalskich. Poszkodowany zaskarżył podejrzanych, lecz przeprowadzone dochodzenie i przewód sądowy nie wykrył winowajców i sprawę umorzono.

Kaszubi i Kujawy

Pod tym tytułem ustępujący Zarząd Związku Naukowego Filomatów uczniów tutejszego Gimnazjum urządza w czwartek dnia 11 bm. o godz. 19,30 w auli wieczór kulturalno-oświatowy, urozmaicony muzyką, śpiewem, melodeklamacjami oraz przeźroczami Kaszubskich i Kujawskich okolic.

Na powyższą wieczornicę obywatelstwo miasta i okolicy jak najuprzejmiej zaprasza Zarząd.

Wstęp wolny.

Wielka Akademia Papieska

Akcja Katolicka parafii wąbrzeskiej urządza w niedzielę dnia 14 lutego br. zaraz po sumie w sali p. Klimka Wielką Akademię poświęconą 15 rocznicy koronacji Papieża Piusa 11.

Obowiązkiem każdego katolika i Polaka jest wziąć udział w Akademii a która jest poświęcona Papieżowi tak bardzo ukochanemu przez Polskę.

U drzwi przyjmuje się dobrowolne ofiary na koszta połączone z urządzeniem Akademii. Pierwsze dwa rzędy z prawej i lewej strony od sceny zarezerwowane dla przedstawicieli władz. i urzędów korporacyj itd.

Akcja Katolicka Parafii wąbrzeskiej
Prezes, Leon Schwarz, burmistrz.
Ks. Zaremba, asystent kościelny

KRONIKA

Kalendarzyk

Data	Miesiąc	Dzień	Św. Katolic.	Słońce	
				wschód	zachód
8	Lutego	P.	Jana	7,10	16,4
9	„	W	Apolonii	7,9	16,49
10	„	Ś.	Popielec	7,7	16,51

WĄBRZEŹNO

Na pomoc zimową bezrobotnym złożył p. Isbrandt podczas urządzonego w Grand Caffe Podkoziołka złotych 10 Pieniądze wręczono p. Burmistrzowi. Szlachetnemu ofiarodawcy serdecznie „Bóg zapłać“.

Osobiste. Pan J. Wolnik urzędnik Urzędu Skarbowego za zasługi położone na polu pracy społecznej, krzewienia zasad oszczędności i ubezpieczeń otrzymał od Zarządu Głównego Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny Złoty Krzyż Federacyjny Pierwszego stopnia. P. Wolnikowi składamy serdeczne gratulacje z okazji tego zaszczytnego odznaczenia.

Uwaga płatnicy podatku dochodowego. Przypomina się wszystkim, że 4 rata podatku przemysłowego obrotowego i podatku dochodowego zryczałtowanego jest płatna do dnia 15 lutego. Po tym terminie Urzędy Skarbowe przystępją do ściągania podatków w drodze przymusowej.

Z POW. Na ostatnim zebraniu POW. Koła pow. Wąbrzeźno wybrany nowy zarząd w składzie pp. Gumińska Wanda, prezeska; Sadowski Julian wiceprezes; Juliusz Wolnik sekretarz; Gumiński Mieczysław skarbnik, Komisję rewizyjną tworzą pp Bigocki, Sarniewicz i Rolinger. Delegatem do Zarządu Okręgu i Głównego wybrano p. J. Wolnika.

„Ładny chłopak“. Edward **Lotarski** zamieszkały w Czystochlebiu, przychwycony został w Toruniu na kradzieży roweru. Za to siedzi obecnie w więzieniu w Toruniu. Sprowadzono go jednak do Wąbrzeźna pod eskortą na rozprawę przed Sądem Grodzkim. — Lotarski mianowicie skradł na szkodę Ignacego Bryksa z Czystochlebia narzędzia rzemieślnicze i 2 kosy. Sąd podyktował Lotarskiemu za tę **ostatnią kradzież na 6 miesięcy więzienia bezwzględnego.**

Za pobicie. Przed Sądem stanęli: **Konrad Sass i Derkowski Jan** z Wąbrzeźna oskarżeni o pobicie człowieka niebezpiecznym narzędziem Sąd po przeprowadzonej rozprawie skazał Sassa i Derkowskiego po **6 miesięcy więzienia** z zawieszeniem na trzy lata

Jutro „śledź“. Przypominamy, że jutro we wtorek w sali hotelu pod Orłem odbędzie się tradycyjny „śledź“, urządzony przez Oddział Polskiego Czerwonego Krzyża. Ponieważ jest to ostatnia zabawa w tym karnawale i rokrocznie ciesząca się wielką popularnością, przekonani jesteśmy, że Obywatelstwo tłumnie pośpieszy na „śledzia“.

Wieczorek familijny z okazji zakończenia karnawału. W nadchodzący wtorek urządza gospodarz Grand Cafe z okazji zakończenia karnawału wielki wieczorek familijny z urozmaiceniami. Jak nas p. Błaszkowski informuje, na wieczorek ten zespół orkiestry został powiększony. Z pośród wielu atrakcyj należy wymienić chociażby taniec z kapami i inne niespodzianki. — Kto się chce wyśmienicie zabawić niech we wtorek pośpieszy do Grandki.

Choroby zakaźne. Od 31 stycznia do 6 bm. zanotowano 19 wypadków odry w Niedźwiedziu, 1 wypadek błonicy w Kowalewie, 1 wypadek gruźlicy w Kowalewie; 1 śmiertelny wypadek duru brzusznego w Golubiu.

Skazanie cygana. Goman Miłosz, cygan, bez stałego miejsca zamieszkania, skazany został za paserstwo na 1 miesiąc aresztu z zaw. na 2 lata. Goman nabył 2 kury skradzione przez cyganki, na szkodę Szafrańskiej z Myśliwca.

Kradzież. W czwartek około godz. 19 nieznani sprawcy włamali się do Strzelnicy Bractwa Strzeleckiego i skradli na szkodę dzierżawcy p. Sopolińskiego 20 zł gotówki oraz różne rzeczy. Butelki z wódką (wartość około 100 zł) złodzieje już powynosili na dwór, lecz nie zdążyli ich zabrać, albowiem zostali spłoszeni.

Złakomił się na beczkę. Przed Sądem Grodzkim w Wąbrzeźnie stanął **15-krotnie już karany** za kradzieże **Augustyniewicz Władysław z Wąbrzeźna,** oskarżony o kradzież pustej beczki od smoły na szkodę p. Feliksa Łowickiego z Niedźwiedzia. Sąd po przeprowadzonej rozprawie skazał Augustyniewicza jako niepoprawnego złodzieja **na 6 miesięcy bezwzględnego więzienia.**

Złodzieje przed Sądem. Swego czasu pisaliśmy o kradzieży, dokonanej na szkodę Edwarda Nickiela w Piwnicach. Sprawcy skradli około 10 ctr. żyta ze stodoły. Policja w ciągu niespełna 20 godzin wykryła złodziei którymi okazali się: **Marks Helmut i Redman Ryszard** z Książek. Obecnie stanęli przed Sądem Grodzkim, który obu złodziei skazał po 6 miesięcy bezwzględn. więzienia.

Odgrażać się nie wolno! Za odgrażanie się pobiciem i „wybiciem zębów“ urzędnikowi monopolu spirytusowego p. Piechocińskiemu skazany został ślusarz **Jan Murawski** z Wąbrzeźna na 1 tydzień aresztu z zaw. na 2 lata.

Z kina. Dziś w poniedziałek „Słońce“ wyświetla wielki film „Czardasz, Tokaj, Miłość“. We wtorek i środę kino nieczynne.

Pod adresem elektrowni. Mieszkańcy domów od kolejki do szosy myśliwskiej skarżą się, że na tym odcinku drogi nie pali się od 4 miesięcy ani jedna lampa elektryczna. Jeden z czytelników interweniował w Zarządzie elektrowni, jednak bez skutku. Czytelnicy stwierdzają, że przejście wieczorem tą drogą jest niebezpieczne, tym bardziej, że chodniki są tam marne, a przy chodnikach rosną drzewa. O wypadek więc nie trudno. Przecie ci mieszkańcy, płacący podatek tak jak inni, nie mogą być pokrzywdzeni. Tyle nasi Czytelnicy piszą pod adresem Zarządu elektrowni — i naszym zdaniem słusznie. słusznies.

Z POWIATU

WIELKIE RYCHNOWO.

☐ **Kradzież świń.** Do zagrody Stanisława Leszka włamli się w nocy dnia 29 stycznia dotychczas niewyśledzeni sprawcy i skradli 2 świnie wagi 5 ctr., które na miejscu ubili. W oddaleniu 1 km od zabudowań oczekiwała złodziei 2-konna furmanka, która uwiozła łup w nieznanym kierunku.

ZIELEŃ

☐ **Z życia KSM. M.** Walne zebranie Oddziału KSM. Męskiej odbyło się w dniu 31 stycznia. Walne zebranie wybrało nowe Kierownictwo w składzie pp.: prezes — Br. Keller, sekretarz — Kazimierz Skorzewski. skarbnik — Marcin Gieroń, naczelnik — Stanisław Kowalski. Oddział liczy 20 członków czynnych. W czwartek, dnia 4 lutego odbył się wieczorek karnawałowy połączonych organizacyj: KSM Męskie i Żeńskie oraz Tow. Śpiewu „Cecylia“. Ks. Kuratus Andrzejewski wygłosił do zgromadzonych przemówienie, po czym rozpoczęła się miła zabawa, urozmaicona monologami i różnymi grami. O godz. 23,30 rozbawieni goście rozeszli się do domów, unosząc miłe wrażenia z odbytej zabawy.

Życie towarzystw

— Związek Rezerwistów — Koło Wąbrzeźno. W czwartek, dnia 11 lutego 1937 r. o godzinie 20 odbędzie się w Domu Pracy Społ. zebranie Związku Rezerwistów Koło Wąbrzeźno. Przybycie wszystkich człoaków konieczne.

Zarząd.

— BACZNOŚĆ KLUB SPORTOWY „POMORZANKA“. W niedzielę, dnia 14 lutego o godz. 16,30 po południu odbędzie się w lokalu p Napierały ul. Bronisława Pierackiego ROCZNE WALNE ZEBRANIE z następującym porządkiem obrad:

1) Zagajenie oraz powitanie nowych członków i gości;
2) Odczytanie protokółu z ostatniego walnego Zebrania;
3) Wybór marszałka i sekretarza Rocznego Walnego zebrania;
4) Sprawozdanie ustępującego zarządu; a) prezesa, b) sekretarza; c) skarbnika, d) gospodarza; e) kierownika; f) kronikarza, g) kapitanów I i II drużyny; h) komisji rewizyjnej.
5) Dyskusja nad sprawozdaniami i udzielenie ustępującemu zarządowi absolutorium.
6) Wybór nowego zarządu: a) prezesa, b) I wiceprezesa, c) II wiceprezesa, d) sekretarza; e) zast. sekretarza; f) skarbnika; i) trenera, j) kapitanów I i II drużyny, k) gospodarza, l) zastępcę gospodarza, m) kronikarza, n) komisji rewizyjnej.
7) Wolne głosy i wnioski.
8) Zamknięcie.

W razie nieprzybycia dostatecznej ilości członków odbędzie się po półgodzinnej przerwie drugie zebranie, bez względu na ilość obecnych członków, którego uchwały staną się prawomocne. O gremialny udział wszystkich członków czynnych, wspierających jak i gości prosi

ZARZĄD

GIEŁDA

Urzędowa ceduła giełdy zbożowo-towarowej w Bydgoszczy.

6 lutego 137 roku.

Żyto	23,25—23,50
Pszenica	27,25—27,50
Jęczmień rowarowy	25,00—26,50
Groch Wiktoria	16,00—16,50
Groch Folgera	21,00—23,00
Wyka	19,00—20,00
Peluszka	20,00—21,00
Łubin niebieski	10,50—11,50
Rzepak	45,50—46,50
Mak niebieski	61,00—64,00
Gorczyca	27,00—29,00
Koniczyna biała	80,00—100,00
Koniczyna czerwona	105,00—120,00

Druk.: Zakłady Graficzne B. Szczuki Wąbrzeźno-Pom. Wydawca: Bolesław Szczuka. — Redaktor odpowiedz. Bolesław Szczuka Wąbrzeźno Pom., ul. Mickiewicza 1.